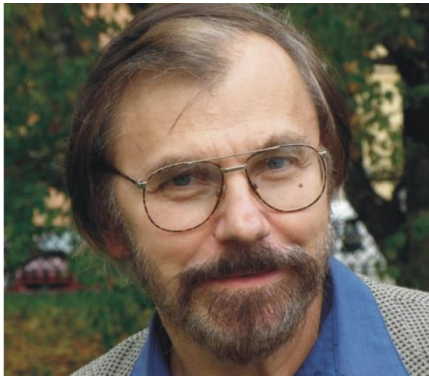


Listy do Pani A. (155)



Wolę psy, wolę koty

Droga Pani!

Tęsknimy za zielenią, za błękitem, wypatrujemy wiosny, a tu już lato zbliża się szybkimi krokami, za latem czai się jesień, a za jesienią... Aż strach pomyśleć. Jak to wszystko szybko się zmienia. I dlaczego? Tego nie wiemy. Tak urządzony jest świat, wszechświat i to wszystko, co może istnieć poza granicami widzialności.

Tak metafizycznie nastroiła mnie poezja Borysa Russki, który przysłał mi swój kolejny, świetny tom „Ścieżkami sobie tylko znanymi”. Twórczość Borysa Russki sięga poza granice „widzialnego”. Jak o tym pisać? Russko odkrył swój indywidualny język odnoszący się do wrażliwości oraz wyobraźni czytelnika. Każdy jego wiersz okazuje się swoistym olśnieniem, błyskiem, w którym na moment ujawniają się – jak poprzez zasłonę mgiełną – kontury potocznie niedostrzegalnego świata. W wierszu „Tachiony” poeta stwierdza, iż *tachiony gaszą mgłę tajemnicy*. Nic zatem nie kończy się tu i teraz.

Można z całą odpowiedzialnością stwierdzić, że nikt tak nie pisze, jak Borys Russko. Jego poezji nie da się porównać z niczym. Zupełnie odrębna, nie posługuje się „wymyśloną” fabułą, jest niezwykle spontaniczna, zarazem celna, w swej konstrukcji niezwykle precyzyjna. Nie znajdziemy tu zbędnych słów, gadulstwa, poetyckiej waty. Rzucona na papier myśl przestaje być notatką do wiersza, zamienia się w gotowy, pełny utwór. Lapidarny. Mający duży ciężar gatunkowy. Czy to wiersze, czy aforyzmy (których w tym tomie również nie zabrakło) pragną poruszyć wyobraźnię czytelnika, zaktywizować go do własnych przemyśleń, wyrwać z bezpiecznych stereotypów, pokazać, że istnieje ukryty dotąd świat, który warto, a nawet trzeba, poznać na własną miarę.

Autor tomu „Ścieżkami sobie tylko znanymi” wybiega daleko poza tzw. „piękno świata”, które jest tutaj, wprawdzie istotnym, ale tylko tłem. Podmiot liryczny tych wierszy stoi mocno na ziemi, niczym na trampolinie, z

której pragnie się odbić, by poszybować w stronę wielkich, kosmicznych tajemnic. To bowiem, na co patrzymy okazuje się zaledwie namiastką, dalekim odbiciem nieogarnionej, a fascynującej tajemnicy.

Zgłębianie materialnej rzeczywistości, zaaważalnej potocznie, nie wyczerpuje przecież wiedzy o wszechświecie; nie wyczerpują jej również nauki matematyczne i astronomiczne. Kosmos jest – mówi poeta – niezgłębiony, przynajmniej w tej chwili. Aby np. w pełni pojąć tajemnicę tachionów i wykorzystać ją, trzeba setek tysięcy lat, co wydaje się niemożliwe nam, ludziom „uwięzionym” w stereotypach, a także w biologicznych ograniczeniach. Czy jednak jakiegokolwiek istnienie uzależnione jest od czasu biologicznego?

Pisze poeta właśnie o tachionach – hipotetycznych cząstkach elementarnych, które poruszają się z prędkością nadświatłą, większą od prędkości światła w próżni. Mają one przemieszczać się w czasie wstecz, a więc w konsekwencji przybywają z przyszłości. Trwają badania nad owymi tajemniczymi cząstkami, zajmuje się tym wielu fizyków i matematyków. Powstała nawet nauka – tachionika.

Wokół tych zagadnień obraca się poezja Borysa Russki. Bardzo polecam Pani ten niewielki tomik. Mam nadzieję, że Pani również patrzy na świat i wszechświat nie tylko w granicach „widzialnego”. Zresztą kobiety mają wyostrzoną intuicję i wrażliwość.

Podobną wrażliwość mają dzieci. A także ciekawość świata i zaskakujące niekiedy skojarzenia. Mój najmłodszy wnuczek, Hubert, usłyszał, że różne cechy dziedziczy się częściej po dziadkach niż po rodzicach. Zainteresował się i zapytał spontanicznie: „a co ja dziedziczę po dziadku Stefanie? Kobiety?”. Rozweselił tym wszystkich. Chłopak zna się na poezji...

Tymczasem wybitny poeta, Edward Zyma, przysłał mi z Kanady (gdzie mieszka od 1983 roku) niezwykle prezent, a mianowicie szesnastostronicowy tomik, wydany w bibliofilskim nakładzie trzydziestu numerowanych egzemplarzy. Książeczka nosi tytuł „Zapiski z innego świata”.

Zawiera kilkanaście wierszy inspirowanych obserwacją zwierząt, sposobów wzajemnego komunikowania się, odkrywaniem ich niezwykłego „języka”. Podczas kiedy Russko patrzy w kosmiczne bezkresne odległości, to Zyma również wchodzi w niezgłębione i tajemnicze przestrzenie, jakimi są psychika, język, wrażliwość, wiedza o świecie naszych „braci mniejszych”. Użyłem tego określenia, choć uważam, że jest ono krzywdzące. Psy, koty, nawet rybki akwariowe to co najmniej „bracia równi”. Mają tylko inną wiedzę o rzeczywistości, co nie znaczy, że gorszą. I one również obserwują nas. W wierszach Zyma nie ma naiwnej antropomorfizacji czy jakiejś „bajkowości”. Jest natomiast wielki szacunek dla istot, nieco tylko odmiennych od nas samych. Aby to wyrazić znalazł Zyma odpowiedni język, posługuje się celną metaforą, precyzyjną narracją poetycką.

Sam często odnoszę wrażenie, że wiem, co chce mi przekazać pies lub kot. Lubię je uważnie obserwować, a wtedy można dostrzec

mimikę, nastroje, pragnienia. Wolę sobie z nimi porozmawiać niż z pewnymi ludźmi. Dlatego też nie do końca wierzę behawiorystom, bo mają oni podejście dosyć szablonowe. Tymczasem każda osoba psa czy kocia jest odrębną indywidualnością pełną niuansów niezgłębionych uczuć. Czy zgadza się Pani ze mną? Mam nadzieję, że i na te sprawy patrzmy podobnie.

A zwierzęta bardziej interesują się nami, niż nasi niektórzy pobratymcy. Ich – wydaje się – nie bardzo na dłuższą metę obchodzimy. Owszem ludzie się cieszą, gdy się do nich napisze lub zadzwoni, przekazuje życzenia na święta czy urodziny, a potem milką. Nikt sam z siebie pierwszy z żadnej okazji nie napisze, nie zadzwoni, nie spyta: „jak zdrowie, jak żyjesz, a jeśli nie żyjesz, to gdzie obecnie leżysz?” Gdy nie było maili, też mi się nie chciało pisać, łączyć na pocztę, więc wtedy nie mógłbym rzucić kamieniem. Ale teraz odpisuję prawie natychmiast na każdą z rzadka przychodzącą wiadomość. A czy to ja zawsze muszę być pierwszy? I kto tu jest naszymi braćmi większymi? Chociaż kot nawiązuje kontakt tylko wtedy, kiedy sam chce (ale czasem jednak chce), a pies spontanicznie odpowiada na każdy gest. Czy mam rację Pani zdaniem?

Jak widać, stosunki pomiędzy ludźmi uległy niekorzystnej zmianie. Kiedy czytam książkę Gustawa Holoubka, „Wspomnienia z niepamięci” czy „Gustawa” – biografię tego wybitnego artysty pióra Zofii Turowskiej, albo „Przymknięte oko Opaczności. Memuarów części wszystkie” Jeremiego Przybory, ogarnia mnie tęsknota za „dawnymi czasami”. Kwitło życie towarzyskie, ludzie spotykali nie tylko dla samego chlanka, ale potrafili ze sobą rozmawiać, śmiać się, a potem poruszać poważne tematy. Powstawały zabawne anegdoty. Istniała jakaś międzyludzka więź. Tak było jeszcze po wojnie, gdy żyła dawna generacja artystów, ale nie tylko oni. Młodszy, wychowani w tej atmosferze, potrafili kultywować te więzi pomimo coraz bardziej niesprzyjających czasów. Wszystko to zniszczył stan wojenny i okres tzw. „transformacji”, dziki kapitalizm oraz różne partyjne szumowiny, które dorwały się do władzy, wyparły uczciwych ludzi. Atmosfera dzikiej amerykanizacji, egoizmu, oszustw, zdrady i złodziejstwa pozamykała myślące jednostki w domach, przerwała ciągłość i naturalne więzy. To samo dotyczy też prasy, zwłaszcza literackiej.

Pozostały wspomnienia, lektury oraz zdystansowana obserwacja bytła na zielonych (dolarowych) pastwiskach. Ale może warto, choćby we własnych kręgach, powrócić do tego, co kiedyś było dobre? Co Pani o tym sądzi?

Tymczasem ciepło i z wiosenno-letnią nadzieją pozdrawiam Panią

Stefan Jurkowski

